

Wigilijny bałwanek

Pewnego zimowego dnia Elsa i Anna ulepiły bałwanka i dały mu na imię Olaf. Na jakiś czas dziewczynki zostawiły Olafa samego, by pomóc rodzicom w ten pracowity czas.

Elsa gotowała z mamą wigilijne potrawy, a Anna z tatą sprzątała dom.

Gdy zapadł zmierzch, siostry, zapomniawszy o bałwanku, postanowiły pięknie się wystroić. Elsa włożyła niebieską suknię, a Anna zieloną.

Następnie cała rodzina zasiadła do wigilijnej kolacji. Specjały wigilijne wszystkim smakowały.

Wreszcie przyszedł czas na prezenty. Dziewczynki z zapalem rozpakowywały je i cieszyły się nimi w spokojnym nastroju rozpoczynających się świąt.

Nagle coś uderzyło w okno salonu. To był wigilijny Olaf, który rzucił śnieżką w szybę. Ela spytała mamusi, czy Olaf może świętować z nimi. Mama zgodziła się.

Gdy usiedli przy kominku, Olaf zaczął się topić. Dziewczynkom zrobiło się bardzo przykro. Wtem Elsa przypomniała sobie, że w wigilijny czas spełniają się życzenia. Miała tylko jedno i w duszy pomyślała „Chcę osiąść moc LODU.”

I w jednej chwili marzenie się spełniło. Elsa stworzyła dla Olafa chmurę ze śniegu, która umożliwiała bałwankowi przebywanie koło ciepłego kominka.

Następnego dnia cała rodzina z Olafem poszła z łyżwami na rynek. Elsa tupnęła nogą i powstało lodowisko. Zamroziła fontanny, a przechodniom wyczarowała łyżwy.

Wszyscy byli mile zdziwieni, ale z przyjemnością jeździli razem z bałwankiem po magicznym lodowisku.

To był wyjątkowo magiczny wieczór, poprzedzający Boże Narodzenie.

Emilka Furgała

klasa IV

Wigilijna przygoda

Pewnego ranka, a był to czas wigilijny, wstałam bardzo wcześnie. Nikogo w moim domu nie było, oprócz kuzynki Hani, która powoli się przebudzała.

Gdy już była gotowa, zaproponowałam jej zabawę w tajemniczym miejscu – na strychu. Na górze, ku mojemu zdziwieniu, nie było kanapy, lelek ani ich domku, tylko wielka fabryka zabawek, w której kręciły się w ferworze pracy Elfy. Ich działaniom natomiast przyglądał się św. Mikołaj. Nie dostrzegłam na jego twarzy zadowolenia.

- Święty Mikołaju, dlaczego jesteś smutny? – pełna śmiałości zapytałam.

- Jestem smutny, bo Jacek Mróz zajął fabrykę w Laponii i przerobił ją na Lodową Krainę – drżącym głosem odpowiedział mi przerażony święty.

- Nie przejmuj się tak bardzo...Poczekaj tu na nas, my zaraz przyniesiemy ci coś smacznego, ciasteczka i mleko, które na pewno poprawią ci nastrój – pocieszyłam gościa na strychu.

Gdy zeszliśmy na dół, nadal nikogo nie było, choć w salonie włączony był telewizor. Jak się okazało oglądała go nasza suczka Sunia

- Hej, dzieciaki – powiedziała ludzkim głosem.

- Asiu, Sunia mówi!- wykrzyknęła przestraszona Hania.

- Nie bój się – powiedziałam – przecież w wigilijny czas wszystkie zwierzęta mówią ludzkim głosem!

- A może nam zaśpiewasz, Suniu ?- nagle odezwała się do mojej suni Hania.

- Z przyjemnością zaśpiewam moją ulubioną kolędę – odpowiedziała Sunia.

Nagle, oprócz pięknego śpiewu suni, usłyszałam tupot nóg Mikołaja, który stojąc już w salonie zapytał

- To co z tym mlekiem i ciasteczkami?

I tak oto w jednym salonie stał prawdziwy święty Mikołaj i popisywała się swoim śpiewem moja suczka Sunia(...).

(...) Gdy wraz z moim miłym towarzystwem doleciałam na miejsce (...)

- Ta kraina wygląda jak Narnia! - wykrzyknęłam podekscytowana – Ja już przeczytałam książkę C.S. Lewis, teraz pora na ciebie Mikołaju i ty, Suniu, też mogłabyś trochę poczytać, rozwinąć swoją wyobraźnię, zamiast stale oglądać „Zwariowane Melodie”- powiedziałam , a wszyscy się zaśmiali (...)

(Fragmenty tekstu Asi Bandurowskiej z klasy IV.
Autorka ma w projekcie rozwinąć materiał do rozmiarów małej powieści świątecznej).